

Agnieszka LEKKA-KOWALIK

W POSZUKIWANIU UTRACONYCH FUNDAMENTÓW
VIII Międzynarodowe Sympozjum Metafizyczne
z cyklu „Zadania współczesnej metafizyki”
KUL, Lublin, 15 XII 2005

15 grudnia 2005 roku w Auli im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II odbyło się VIII Międzynarodowe Sympozjum Metafizyczne z cyklu „Zadania współczesnej metafizyki”, zatytułowane „Substancja – natura – prawo naturalne”¹. Organizatorami byli: Katedra Metafizyki KUL oraz Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu. Zgodnie z wypracowaną przez osiem lat tradycją, sympozjum składało się z trzech części. Część pierwsza, plenarna, zatytułowana „O substancji, istocie i naturze”, miała pomóc słuchaczom zrozumieć kluczowe dla sympozjum pojęcia w perspektywie systematycznej i historycznej. Część drugą, zatytułowaną „Spór o rozumienie substancji i natury”, stanowiły obrady sekcyjne, których celem było przedstawienie zasadniczych filozoficznych kontrowersji związanych z rozumieniem substancji i natury, prawa naturalnego i podstaw jego obowią-

zywalności. Część trzecia, również plenarna, nosiła tytuł „O prawo w kulturze” i obejmowała podsumowania obrad sekcyjnych oraz wykład prof. Piotra Jaroszyńskiego.

Zarówno otwierający sympozjum prorektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski, jak i wprowadzający w obrady kierownik Katedry Metafizyki KUL ks. prof. Andrzej Maryniarczyk nawiązali w swych wypowiedziach do kwestii pozornego konfliktu między prawem (normą) a wolnością. Tymczasem – co wielokrotnie podkreślał Jan Paweł II – prawo naturalne stanowi podstawę i prawa pozytywnego, i słusznego, racjonalnego i wolnego działania.

Wykład otwierający sympozjum wygłosił o. prof. Mieczysław A. Krąpiec z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Wykład nosił tytuł „Substancja-istota-natura: ich rozumienie i funkcja w wyjaśnianiu rzeczywistości”. Konkretnie byty będące przedmiotem ludzkiego poznania – takie jak na przykład koń lub dąb – określa się trzema wymienionymi w tytule terminami ze względu na rozpatrywany aspekt. Byty te są substancjami, gdyż istnieją samodzielnie, choć w relacjach z innymi bytami; są istotami, ponieważ poznaje-

¹ Materiały z sympozjum zostały opublikowane w tomie ósmym serii „Zadania współczesnej metafizyki”. Zob. *Substancja. Natura. Prawo naturalne*, red. A. Maryniarczyk SDB, K. Stępień, P. Gondek, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006.

my je jako tożsame w ich koniecznościowych składnikach; i są naturami, ponieważ wylaniają z siebie właściwe sobie działania. Takie trójaspektowe widzenie konkretnego bytu – podkreślił prelegent – stanowi podstawę metafizycznego rozumienia rzeczywistości. Wyjaśniając działanie, musimy wskazać z jednej strony na fakt potencjalizowania bytu, a z drugiej – na współdziałanie w bycie trzech przyczyn: celowej, wzorczej i sprawczej. Działanie człowieka stanowi przypadek szczególny, gdyż człowiek jest bytem wolnym i rozumnym, samodeterminującym się do działania. Czy metafizyczne rozumienie natury człowieka i jego działania pozwala odpowiedzieć na pytania: Co jest dobre? Co powinienem czynić? Pytania te są dla człowieka ważne, gdyż jako byt potencjalizowany i zdynamizowany jest on „głodny dobra”, pożąda swej pełni. Odrzuca się możliwość poznania „co powinienem” na mocy poznania „co jest”, wskazując – za Davidem Hume’em – iż wszelkie wnioskowanie od zdań opisowych („jest”) do zdań normatywnych („powinienem”) obarczone jest błędem logicznym. Zarzut nieuprawnionego przechodzenia w argumentacji etycznej od „jest” do „powinien” jest oczywiście słuszny – zauważył ojciec profesor Krąpiec – jeśli w argumentacji rozpatrujemy sądy rozumiane jako znaki rzeczywistości, a nie jako samą rzeczywistość. Na poziomie świata realnego – a nie znakowego – nie mamy takich wątpliwości. Nie tylko matka spontanicznie rozpoznaje swoje „powiniam” wobec dziecka, ale i zwykle słowo „przepraszam” jest wyrazem naszego spontanicznego rozpoznania prawa naturalnego. Słowo to ma sens, o ile wiem, że coś powinienem, a nie zrobiłem tego, co po-

winieniem, albo wiem, że zrobiłem coś, czego nie powinienem. Zajmowanie się znakami prowadzi w krainę mitów, a branie mitów za rzeczywistość – do klęski nie tylko poznawczej, ale i moralnej człowieka. Należy opuścić krainę znaków i wrócić do rzeczywistości! – apelował do filozofów ojciec profesor Krąpiec.

W referacie zatytułowanym „Prawo naturalne jako podstawa życia i działania człowieka (normatywność natury ludzkiej)” ks. prof. Andrzej Szostek z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II zwrócił uwagę na dwa skrajne – i błędne – stanowiska w rozumieniu prawa naturalnego: naturalizm i kreatywizm. Prawo naturalne to nic innego jak uczestnictwo człowieka w prawie odwiecznym. Naturaliści natomiast nadają normatywność temu, co biologiczne, uważając, że skoro wola Boga-Stwórcy określiła strukturę biologiczną organizmów, to człowiek nie powinien w tę strukturę ingerować. Kreatywiści natomiast uważają, że natura to neutralny materiał, który człowiek może w sposób zupełnie dowolny kształtować. Przewyciężenie tych stanowisk możliwe jest jedynie dzięki prawidłowemu odczytaniu normatywnego wymiaru ludzkiej natury i sformułowaniu podstawowej normy prawa naturalnego: czyń dobro, zła unikaj. Człowiek jest zdolny poznać dobro jako coś, co należy czynić, a zło – jako coś, czego trzeba unikać. Wolność człowieka i prawo Boże powinny się przenikać, gdyż na tym właśnie polega ludzka „teonomiczna autonomia” – mówił ksiądz profesor Szostek.

Do problemu poznawalności dobra i zła – nieco w agnostycznym i sceptycznym duchu naszych czasów – nawiązały osoby uczestniczące w dyskusji, która

odbyła się po wykładzie księdza profesora Szostka. Obaj dotychczasowi prelegenci wskazali, iż uczymy się rozpoznawać dobro i zło i bywa, że popełniamy błędy – ten fakt jednakże ani nie prowadzi do relatywizmu, ani nie zwalnia nas z obowiązku wydawania sądu: „powiniennem tu i teraz uczynić x”. Co najwyżej ujawnia potrzebę właściwego formowania sumienia. „Jeśli nie widzi się, co jest dobrem, a co złem – nie wolno działać” – podsumował dyskusję ojciec profesor Krąpiec.

Przedpołudniową sesję plenarną zakończył wykład „Ujęcie natury w perspektywie historycznej” prof. Bertholda Walda z Paderborn w Republice Federalnej Niemiec. Celem wykładu nie było zaprezentowanie w aspekcie historycznym palety stanowisk w rozumieniu natury, ale rozważenie tych paradygmatycznych ujęć, które się wzajemnie wykluczają. Profesor Wald przedstawił możliwe fundamentalne sposoby rozumienia natury, posługując się dwoma parami pojęć: „physis” i „nomos” oraz „mythos” i „logos”. Zastosowanie tych pojęć pozwala sformułować cztery paradygmatyczne ujęcia: jednoznaczne pojęcie natury uważanej za niestworzoną; analogiczne pojęcie natury uważanej za stworzoną; jednoznaczne pojęcie natury uważanej za stworzoną oraz analogiczne pojęcie natury uważanej za niestworzoną. Dyskusja nad założeniami i konsekwencjami tych stanowisk – twierdził profesor Wald – pokazała, że natura może być zasadą rozstrzygnięcia (łac. *principium diiudicationis*) naszych sądów moralnych nawet przy jej nieteistycznym rozumieniu (to znaczy jako natura niestworzona), choć zarazem jedynie wówczas, gdy rozumiana jest analogicznie. Można jednakże wątpić, czy po-

znanie natury będzie źródłem zasady wykonania (łac. *principium executionis*), jeśli natura nie będzie rozumiana jako stworzona przez Boga. Amoralizm w działaniu daje się łatwo pogodzić ze zrozumieniem tego, co jest powinno. Powinność wiążąca sumienie – podsumował swe rozważania prelegent – pojawi się dopiero tam, gdzie rozpoznajemy prawo naturalne jako wypływające z Boskiego źródła. Dopiero wtedy stanie się zrozumiałe, dlaczego należy czynić dobro także wówczas, gdy przynosi się tym samym pozorną szkodę samemu sobie.

Dyskusja po wykładzie koncentrowała się wokół dwóch kwestii. Pierwszą z nich było naturalistyczne i teleologiczne wyjaśnianie natury-przyrody. Profesor Wald wskazywał, że naturalistyczne wyjaśnienie nie ma charakteru ostatecznościowego. Empirycznie obserwowalne uporządkowanie natury nie może być uznane za rezultat ślepej konieczności, gdyż wtedy regularność w przyrodzie byłaby niewytłumaczalna. Druga kwestia dotyczyła wpływu, jaki na filozoficzne stanowisko Tomasza z Akwinu miał fakt, iż był on teologiem. Profesor Wald twierdził, że Tomaszowe rozumienie natury mieści się w granicach poznania rozumem naturalnym, a Objawienie chrześcijańskie rozumowanie to jedynie pogłębia.

Popołudniową część sympozjum rozpoczęły obrady w czterech sekcjach problemowych. Tematem obrad sekcji pierwszej, prowadzonych przez dr. Arkadiusza Gudańca z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, był „Spór o rozumienie substancji”. Wygłoszono cztery referaty. Ks. prof. Andrzej Maryniarczyk w referacie „Rozumienie substancji u Arystotelesa i Tomasza z Akwinu” wskazał na dwa znacze-

nia terminu „substancja” pojawiającego się w filozofii Arystotelesa. W znaczeniu pierwszym substancja to podmiot, który bytuje sam w sobie (jest jednostkowy) oraz ma zdolność do przyjęcia i udzielenia bytowania czemuś innemu (jest dynamiczny); w znaczeniu drugim – substancja to podmiot orzekania naukowego, gatunkowe ujęcie bytu jednostkowego (a więc to, co jest niezmiennie, stałe i ogólne). Takie rozumienie przedmiotu poznania jest efektem przejęcia przez Arystotelesa parmenidejsko-platońskiej koncepcji poznania, co doprowadziło do esencjalizacji metafizyki – przedmiotem poznania metafizycznego stał się nie jednostkowy byt, ale ogólna „istota”. Arystoteles nie był przez to w stanie zrealizować własnego projektu realistycznej metafizyki. Udało się to dopiero Tomaszowi z Akwinu, który przeformułował Stagiryty koncepcję poznania, czyniąc pierwotnymi aktami poznawczymi nie sądy podmiotowo-orzecznikowe ujmuje istotę i własności rzeczy, ale sądy egzystencjalne afirmujące istnienie jednostkowych konkretnych bytów. Dzięki odkryciu Akwinaty poznanie metafizyczne nabrało charakteru uwyrażnienia jednostkowego bytu.

Doktor Bogusław Paź z Uniwersytetu Wrocławskiego w referacie „Substancja a monada” zwrócił uwagę, iż Kartezjusza zakwestionowaniu pewności istnienia świata fizycznego i drugiego „ja” towarzyszy odkryta w świadomości niepowątpiewalność we własne istnienie. Podmiotem poznania w kartezjanizmie staje się zatem monada o rysie solipsystycznym. Rozwiązanie to wygenerowało szereg problemów, które usiłowano rozwiązać, rozwijając monadologiczną metafizykę. Jeden z nich polegał na tym, że Kartezjańskie „ego”, całko-

wicie różne od świata materialnego, znalazło się poza zasięgiem *mathesis universalis*, czyli nauki, która miała odnosić się do wszystkiego. Próby włączenia „ego” do tej nauki znalazły swe zwieńczenie w systemie Leibniza, w którym została zakwestionowana różnica między duchem a materią.

Prof. Piotr Gutowski reprezentujący Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w referacie „Zagadnienie substancji w empiryzmie brytyjskim i w filozofii procesu” bronił dwóch tez. Po pierwsze, rekonstruując antysubstancjalistyczne stanowisko Hume’a i Whiteheada, prelegent starał się pokazać, iż filozofowie ci nie odrzucali numerycznej tożsamości rzeczy w czasie, a jedynie negowali możliwość wytłumaczenia – w ramach znanych wówczas koncepcji substancji – obecności pojęcia substancji w naszym myśleniu. Po drugie, argumentował, że obrona stanowiska esencjalistycznego powinna polegać na wykazaniu pierwotności – we wszystkich aspektach – trwałego podłoża zmian wobec oczywistego faktu dokonywania się zmian. Okazuje się jednak – twierdził profesor Gutowski – że wypracowanie uzasadnień niezbędnych do wykazania owej pierwotności (tak jak to ma miejsce w tradycji arystotelesowsko-tomistycznej wraz z jej wyrafinowanym pojęciem substancji) zbliża stanowisko esencjalistyczne do stanowiska procesualistycznego; bez odpowiednich uzasadnień stanowisko esencjalistyczne jest nie do przyjęcia. Nie jest więc czymś przypadkowym – twierdził profesor Gutowski – że do szeroko pojętej tradycji procesualistycznej niekiedy włączony zostaje Arystoteles.

Prof. Tadeusz Szubka z Uniwersytetu Szczecińskiego w referacie „Problem

substancji w filozofii analitycznej” zwrócił uwagę na fakt, że po okresie swoistej niechęci do podejmowania kwestii metafizycznych i ontologicznych, od lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku w filozofii analitycznej dokonuje się „zwrot ontologiczny”: wprost stawiane są pytania o naturę substancji i o jej strukturę. Stopniowo w filozofii analitycznej ukształtowały się trzy główne sposoby rozumienia substancji: jako wiązki cech, jako czystego podłoża jakości oraz jako nieredukowalnego bytu jednostkowego (stanowisko neoarystotelesowskie).

Referaty wygłoszone w ramach pierwszej sekcji reprezentowały różne tradycje filozoficzne, stąd nic dziwnego, iż towarzyszyła im burzliwa dyskusja. Jej wynikiem był postulat metodologiczny – uznano, iż przy takiej różnorodności języków i terminologii związanych z koncepcjami substancji należy zbudować wspólną płaszczyznę dyskusji filozoficznej. Koncepcje substancji, faktycznie sprowadzalne do dwóch: klasycznej i nowożytno-współczesnej, uzasadniane są diametralnie różnymi pryncypiami.

W ramach sekcji drugiej pod przewodnictwem mgr Imeldy Chłodnej podjęto temat: „Spór o rozumienie natury”. Dla rozumienia prawa naturalnego ów spór ma znaczenie kluczowe. Jako pierwszy głos zabrał Włodzimierz Dłubacz z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, który przedstawił wykład zatytułowany „Natura czy naturalizm”. Profesor Dłubacz zauważył, że ujęcie natury jako wszystkiego, co należy do świata fizycznego, prowadzi do sformułowania stanowiska zwanego naturalizmem. Po głębszej analizie okazuje się, że stanowisko to zakłada materializm i determinizm, a więc jest

stanowiskiem redukcjonistycznym. Naturalizm ponadto prowadzi do kultu natury i człowieka, a ostatecznie – do nihilizmu. Poprawne rozumienie natury – jako istoty bytu-konkretu, stanowiącej źródło jego zdeterminowanego działania – pozwala odkryć prawdę o całej rzeczywistości, w tym także o Bogu i człowieku.

Dr Paweł Gondek, reprezentujący Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, w referacie zatytułowanym „Celowość czy przypadek w rozumieniu natury” przedstawił dyskusję pomiędzy zwolennikami mechanicystycznego rozumienia natury a Arystotelesem, według którego byt naturalny jest uporządkowany przez wewnętrzną zasadę, posiadającą w sobie źródło ruchu zmierzającego do określonego celu. Opowiadając się za poglądem arystotelesowskim, prelegent wyakcentował kluczową rolę przyczyny celowej w racjonalnym wyjaśnianiu procesu powstawania i funkcjonowania bytów naturalnych.

Ks. prof. Jan Sochoń z Uniwersytetu Stefana Kardynała Wyszyńskiego przeprowadził analizę przyczyn kwestionowania przez współczesną myśl antropologiczną metafizycznego pojęcia natury ludzkiej oraz zastępowania go semantycznymi konstruktami. W referacie zatytułowanym „Czy istnieje natura ludzka?” pokazał on, jak w różnych dziedzinach badawczych rezygnuje się z takich określeń, jak: „osoba”, „podmiot”, „jednostka ludzka” czy „tożsamość jednostki”, zastępując je na przykład pojęciem „tożsamość narracyjna”. Język ontologii zostaje porzucony na rzecz języka kompozycyjnego. Niektórzy filozofowie są przekonani, że tożsamość jednostki oraz jej odniesienie do realnego świata i do innych ludzi mają jedynie charakter

konstruktywistyczny, a więc podlegać muszą interpretacji, dekonstrukcji i demontażowi. Nie ma nic stałego – ani bytów, ani natury, ani kultury, ani człowieka. Zastępowanie pojęcia „natura” modnym dziś pojęciem „narracja” – twierdził prelegent – wynika z błędnego przekonania, że człowieka najlepiej da się ująć za pomocą narzędzi kompozycyjnych w rodzaju narracji, opowiadania czy konstrukcji czasowej (narzędzi wypracowywanych w humanistyce, zwłaszcza w teorii literatury). Jednocześnie odrzuca się stanowisko realistyczne, głoszące istnienie stałej natury ludzkiej. Początek omawianego procesu zmian rozumienia człowieka i kultury prelegent umieszczał w myśli oświeceniowej, zaś konsekwencje tego procesu ilustrował ideami między innymi Michela Foucaulta, Jacquesa Derridy i Richarda Rorty’ego.

Prof. Henryk Kiereś z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, wychodząc od obserwowanego współcześnie zmagania się dwóch koncepcji sztuki – esencjalizmu i antyesencjalizmu, w wykładzie „Czy sztuka naśladuje naturę (*ars imitatur naturam*)?” scharakteryzował rozumienie sztuki jako mimesis, czyli naśladowania natury. Charakterystyka taka – zauważył prelegent – wymaga wyjaśnienia w punkcie wyjścia, co to jest natura oraz w jaki sposób sztuka, jako rozumne pokierowanie wytwarzaniem, naturę naśladuje. Profesor Kiereś rozważył trzy ujęcia sztuki: ujęcie prywatywne, w myśl którego sztuka to sprawność rozumnego (celowego) wytwarzania, ujęcie ejdetyczne, w którym sztukę uznaje się za materializację idei oraz ujęcie maniczno-ekspresyjne, gdzie sztukę traktuje się jako ekspresję ludzkiej osobowości twórczej. Każde

z popularnych wyjaśnień pojęcia naśladowania – argumentował – błędnie przyjmuje, że mimesis określa istotę sztuki. Tymczasem należy odróżnić pytanie o istotę sztuki od pytania o ostateczną rację jej istnienia. Jedynie teoria prywatywna określa naśladowanie w sztuce jako celowość analogiczną do celowości natury, natomiast dwie pozostałe uznają, iż naśladowanie określa istotę sztuki i że racją istnienia sztuki jest poznanie i upodobnienie się do natury. Powstanie owych trzech konkurujących ze sobą teorii sztuki jest skutkiem wpływu, jaki filozoficzne koncepcje natury wywierają na rozumienie mimesis, a to z kolei realnie oddziałuje na sztukę i na kształt poznania humanistycznego.

Obrady sekcji trzeciej prowadził dr Kazimierz Krajewski. Ich tematem był „Spór o rozumienie prawa naturalnego”. Referaty wygłosili: dr Krzysztof Wroczyński i mgr Katarzyna Stępień z Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II oraz ks. dr Marko Rozkosz z Uniwersytetu w Rożomberoku na Słowacji. Odczytano streszczenie referatu „Krytyka oświeceniowych koncepcji prawa naturalnego”, przygotowanego przez nieobecną z powodu choroby prof. Honoratę Jakuszkę z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Doktor Wroczyński w referacie „Prawo naturalne jako źródło zdeterminowanego działania czy dyktat rozumu i woli” przeanalizował klasyczne sposoby pojmowania prawa naturalnego w sześciu nurtach filozoficzno-kulturowych i prawnych: w myśli greckiej, w myśli filozoficznej rzymskiej, w tradycji prawniczej rzymskiej, w tradycji patrystycznej i wczesnośredniowiecznej, u dekretystów i w tradycji teologicznej średniowiecza. Zwrócił szczególną uwa-

gę na ujmowanie w tych nurtach relacji między obiektywnym prawem naturalnym, będącym źródłem zdeterminowanego działania bytów, a osobą ludzką jako poznającą i przyjmującą to prawo za zasadę swojego wolnego działania. Prelegent bronił tezy, iż to dopiero św. Tomasz zbudował spójną teorię analogicznego prawa naturalnego, w której wyjaśnienie znajdują różne wcześniejsze ujęcia tego prawa, a ponadto nie pojawiają się sprzeczności czy antynomie, z którymi wcześniej myśliciele nie potrafili sobie poradzić. Przede wszystkim w Tomaszowym rozumieniu prawa nie ma sprzeczności między heteronomicznym i bezwzględnie obowiązującym prawem naturalnym a autonomią człowieka, jego rozumnością i wolnością.

Mgr Katarzyna Stępień w wystąpieniu zatytułowanym „Pozytywizm prawny wobec prawa naturalnego” ukazała pozytywizm prawny jako teorię opisującą istotę prawa oraz sposób jego powstawania, konstruowania i stosowania. Przedstawiciele pozytywizmu, oddzielając rozważania metafizyczne od „twierdzeń naukowych” na temat prawa, redukują prawo do jednego tylko typu norm, pozostawiając poza obrębem prawa tak zwane prawo naturalne czy prawo odwieczne. Zmuszeni są jednak szukać uzasadnienia dla norm prawa pozytywnego i znajdują je nie w strukturze bytu, lecz w postulatach i w hipotezach. Pozytywizm, autonomizując dziedzinę prawa, daje złudzenie porządku oraz stabilności i efektywności prawa. Tymczasem ład prawny zależy nie tylko od uporządkowania struktury systemu prawa, ale i – niekiedy nawet bardziej – zależy od uzasadnień przyjmowanych norm – konkludowała prelegentka.

Ks. dr Marco Rozkos skoncentrował swoje rozważania na kwestii wyrażonej tytułem referatu: „Prawo naturalne czy konwencja podstawą prawa naturalnego”. Prelegent przedstawił, a następnie rozwinął odpowiedzi, jakich na tytułowe pytanie udzielono w dziejach filozofii prawa. Zaprezentował ujęcie relacji między prawem naturalnym a prawem stanowionym wypracowane w ramach filozofii realistycznej. W tradycji tej zadaniem prawa stanowionego jest zapewnienie realizacji określonego porządku przedmiotowego, który nie jest wytworzony przez człowieka, ale jest możliwy do odczytania dzięki jego rozumnej naturze. Stąd prawo pozytywne musi być nabudowane na prawie naturalnym – jest to niezbędny warunek sprawiedliwego, racjonalnego i obiektywnego charakteru norm prawnych. System prawny powinien odzwierciedlać porządek przedmiotowy wpisany w rozum i wolę człowieka, stając się przez to systemem wiążącym. System prawny, który nie ma ugruntowania w prawie naturalnym – a ma je w samej tylko konwencji – z czasem przestaje być rzeczywistym prawem.

W dyskusji wskazano na dwie zasadnicze postawy wobec moralności: jedna uznaje obiektywny porządek norm, druga, akcentując wolność człowieka, przyznaje mu moc normotwórczą. Podkreślono, że obiektywny porządek wartości jest przedmiotem doświadczenia – jesteśmy zdolni do dostrzeżenia obiektywnego porządku dobra i jego zobowiązującej mocy, a także do jego realizacji. Determinowanie działań ludzkich przez prawo naturalne nie ma jednak takiego charakteru jak determinowanie przebiegu zjawisk przez prawa natury. Prawo naturalne musi się „pre-

łamać” przez sumienie, które nadaje mu charakter indywidualny i osobisty. W sumieniu człowieka prawo naturalne objawia swą wiążącą moc. W dyskusji zauważono również, że pozytywizm prawny w pewnym sensie poniósł klęskę wówczas, gdy po drugiej wojnie światowej osądzono zbrodniarzy wojennych, nie uznając, iż samo formalne obowiązywanie poważnie niesprawiedliwego prawa wystarczy dla usprawiedliwienia działań z tym prawem zgodnych.

Tematem obrad sekcji czwartej, prowadzonych przez dr Agnieszkę Lekką-Kowalik, był „Problem obowiązywalności prawa naturalnego”. Nie odwołując się do rozumienia człowieka, natury, osoby oraz samego prawa naturalnego, nie sposób odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego prawo naturalne zobowiązuje?”. Przedstawione referaty raczej budowały ogólne ramy rozważań, niż wprost podejmowały kwestię zaznaczoną w tytule obrad sekcji czwartej.

Prof. Zofia J. Zdybicka USJK z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w referacie „O moralnym samostanowieniu się osoby” naszkicowała obraz człowieka jako sprawcy czynu, odwołując się do myśli Karola Wojtyły-Jana Pawła II. Człowiek jest bytem przygodnym i potencjalizowanym, a zarazem jest osobą, a więc bytem wolnym i rozumnym. Działając na fundamencie potencjalności „wpisanych” w jego osobową strukturę, spełnia się on jako osoba i doświadcza siebie nie tylko jako sprawcę, ale i jako podmiot (źródło) czynu. Moralność jest skutkiem sprawczości, a więc świadomego i wolnego działania. Ludzka sprawczość jest także twórczością, której pierwszym twórcywem jest sam człowiek-sprawca czynu: być moralnie dobrym to być dobrym ja-

ko człowiek. Wola człowieka-twórcy wchodzi w dwustronną zależność: z jednej strony od siebie i swego „chcę”, z drugiej – od prawdy, od prawdy na temat innych bytów tego świata, ale przede wszystkim od prawdy o tym, kim jest sam człowiek.

Prof. Marek Piechowiak z Uniwersytetu w Zielonej Górze w referacie „Prawo naturalne a prawa człowieka” postawił pytanie, czy prawa człowieka są ekwiwalentem prawa naturalnego. Obie te kategorie stanowią punkty odniesienia dla prawa stanowionego. Niekiedy uważa się, że kategoria praw człowieka lepiej spełnia tę rolę, ponieważ wyraźnie wskazuje na centralne miejsce człowieka w prawie oraz eksponuje wolność, wyznaczając sferę, gdzie „ja stawię, co jest dobre dla mnie”. Kategoria praw człowieka – twierdził prelegent – ma jednakże przewagę jedynie wtedy, gdy prawo naturalne rozumie się jako zespół norm (zakazów, nakazów). Jest to rozumienie obiegowe, ale nie oddaje ono zasadniczej intuicji św. Tomasza, zgodnie z którą prawo jako *lex* jest normą działania, a zarazem racją działania człowieka zawsze jest dobro. Prawo naturalne jawi się wtedy jako uporządkowany zespół dóbr, służących osobie i jej doskonałości. Normy, które się formułuje, rozpoznając ten porządek, obejmują znacznie więcej niż same tylko inklinacje naturalne, z którymi obiegowo kojarzone bywa prawo naturalne.

Prof. Tadeusz Biesaga SDB z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie w referacie „Osoba i natura w argumentacji bioetycznej” wskazał, że w debatach bioetycznych mamy do czynienia z dwoma procesami: najpierw przeprowadzono aksjologiczną neutralizację natury, pozbawiając naturę wszelkich

funkcji normatywnych, a potem znaturalizowano godność osoby. Pojęcie godności osoby miało zastąpić naturę w jej funkcji normatywnej, a faktycznie zostało odarte z treści aksjologicznej. Najpierw zdefiniowano osobę poprzez wskazanie na czynności aktualnie przez nią podejmowane (takim rozumieniem osoby posługują się filozofowie w pewien sposób nawiązujący do myśli Johna Locke'a i Davida Hume'a), co wykluczało rozmaite grupy ludzi z kręgu osób, którym przysługuje godność, a następnie (co uczynili spadkobiercy Kanta) zredukowano godność do wolności. Rozbicie więzi między naturą a osobą – podsumował swe rozważania prelegent – skończyło się następująco: „nie mamy już istoty człowieka, która normuje działanie, a jedynie wolność wyposażoną w technikę. Wyrzucenie zaś z koncepcji człowieka pojęcia celu (gr. telos) powoduje, że aksjologicznego wymiaru zostają pozbawione inne pojęcia, takie jak życie czy godność.

Dr Paweł Skrzydlewski z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w referacie „Analogiczność czy jednoznaczność w interpretacji prawa” sformułował i uzasadnił dwie tezy. Po pierwsze – twierdził prelegent – współcześnie mamy do czynienia z interpretowaniem prawa stanowionego za pomocą samego tego prawa. Dzieje się tak, ponieważ pozbawiono prawo pozytywne odniesienia do prawa naturalnego, a co za tym idzie – także do określonego rozumienia natury. Prawo stanowione odniesione do prawa naturalnego zachowywało swój metafizyczny fundament i mogło być interpretowane analogicznie. Odejście od metafizyki spowodowało zautonomizowanie prawa, oderwanie go od rozumienia człowieka i jego do-

bra. Kompetencje do interpretowania dobra człowieka uzyskały nauki prawne (właściwe organa czy też tak zwani biegli), co zawęziło interpretowanie do poszukiwania „litery” prawa. Po drugie – i była to teza praktyczna – pozbawienie prawa pozytywnego odniesienia do prawa naturalnego i jego metafizycznych podstaw ma negatywne skutki w życiu społecznym, gdyż prawo ulega ideologizacji i mitologizacji. Przewyciężenie wykładni prawa za pomocą prawoznawstwa – i praktycznych konsekwencji tego stanu rzeczy – jest możliwe tylko poprzez powrót do metafizyki, która umożliwia wyjaśnienie normy prawnej na sposób analogiczny.

W burzliwej dyskusji, która toczyła się także wśród samych prelegentów, przewijały się trzy wątki. Po pierwsze, negatywnie oceniono stan współczesnej filozofii, która – mimo operowania takimi pojęciami, jak „godność”, „prawa człowieka”, „osoba” czy „wartość” – uległa swoistej „aksjologicznej erozji”. Jak zauważyła prowadząca dyskusję dr Lekka-Kowalik, pozbawienie prawa stanowionego odniesienia do rzeczywistości, a rzeczywistości – wymiaru normatywnego powoduje, że siła racji zostaje zastąpiona siłą siły: siła – polityczna, militarna, finansowa – staje się „uzasadnieniem” dla uznania takiego czy innego żądania za „niezbywalne prawo człowieka”. Po drugie, podkreślono istotną rolę filozofii w kulturze i wskazano, że filozofia klasyczna – odwołująca się do św. Tomasza z Akwinu – może stanowić płaszczyznę dialogu ze współczesnością, także z liberalizmem. Po trzecie, co szczególnie podkreślał profesor Piechowiak, sfera teoretycznej refleksji nad prawem naturalnym i stanowionym czy nad prawami człowieka jest

w kryzysie, natomiast w sferze praktycznej ochrony praw człowieka można wskazać wydarzenia stanowiące „przebłyśki nadziei” na powrót do metafizycznych fundamentów prawa. Do takich „przebłyśków” należy Deklaracja Wiedeńska, przyjęta w roku 1993 na Światowym Kongresie Praw Człowieka, która de facto potwierdziła rozmaite klasyczne założenia filozoficzne tkwiące u podstaw samej idei niezbywalnych praw człowieka-osoby. Krótko mówiąc – w praktyce związanej z prawami człowieka dzieje się lepiej niż w dziedzinie teoretycznych rozważań nad istotą prawa, choć zazwyczaj bywa odwrotnie.

Część trzecią symposium (plenarną), zatytułowaną „O prawo w kulturze”, otworzyły podsumowania dyskusji przedstawione przez prowadzących obrady w poszczególnych sekcjach. Następnie wykład zamykający symposium wygłosił prof. Piotr Jaroszyński z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Relacja między naturą a kulturą – rozpoczął prelegent swe rozważania zatytułowane „Problem normatywnego charakteru natury w kulturze” – zależy od rozumienia natury, natury człowieka w szczególności. Mówiąc o naturze, możemy mieć na myśli: punkt wyjścia działania, proces i kres. Profesor Jaroszyński przeanalizował pod kątem pojęcia natury koncepcje Jeana Jacques’a Rousseau, Martina Lutra i Jeana-Paula Sartre’a. Najpierw musimy odpowiedzieć na pytanie, kim jest człowiek – stwierdził prelegent – gdyż od odpowiedzi na to pytanie zależy rozumienie kultury. Rousseau pojmował człowieka jako byt doskonały (odrzucał więc tezę chrześcijańskiej teologii o grzechu pierworodnym) i nie widział potrzeby budowania kultury. Zdaniem francu-

skiego filozofa powstawanie społeczeństw i budowanie kultur „psuje” człowieka. Luter uważał, że kultura jest niepotrzebna, ponieważ natura ludzka jest zepsuta grzechem pierworodnym i żaden wysiłek człowieka nie może tego zmienić; człowiek może jedynie liczyć na łaskę Boga. W koncepcji Sartre’a natomiast natura nie występuje – tak zwana bowiem „natura ludzka” jest tworem kultury. Filozofia klasyczna nie popada w tego rodzaju skrajności: w punkcie wyjścia człowiek jest postrzegany jako byt o określonej strukturze, spotencjalizowany i dynamiczny – zdolny do tworzenia kultury, która jest potrzebna do aktualizacji i doskonalenia natury.

Ani Rousseau, ani Luter w swych koncepcjach nie ujmują natury w perspektywie procesu rozwoju człowieka: ten pierwszy redukuje proces do „chwil”, drugi natomiast przekreśla rolę rozumu, uznając, że rozum jest całkowicie zepsuty przez grzech. Sartre z kolei „uwalnia” proces aktualizowania się człowieka od wszelkich związków i zależności od natury i od Boga. Proces ten ma kształt niczym nieograniczonego, dowolnego tworzenia siebie. Filozofia klasyczna wymaga natomiast rozpoznawania inklinacji i słabości natury ludzkiej i wskazuje środki racjonalnego wychowywania człowieka do cnoty. Dopiero działając cnotliwie, człowiek aktualizuje swoje potencjalności i staje się tym, kim być powinien.

W koncepcjach Rousseau i Sartre’a nie może być mowy o stawaniu się człowieka tym, kim być powinien – nie może być mowy o ujęciu natury jako kresu. U Lutra ów kres jest owiany tajemnicą. Tylko w filozofii klasycznej można pokazać, że człowiek żyje i działa w perspektywie nieskończonej Prawdy, nie-

skończonego Dobra i nieskończonego Piękną. Przez odniesienie do Boga dopełnia się natura i kultura. Dzisiejszy kryzys kultury, zarówno samej kultury, jak i jej teorii – podsumował swe rozważania prelegent – ma swoje główne źródło właśnie w błędnych koncepcjach natury, które odrywając kulturę od natury, czynią faktycznie kulturę wrogiem natury, a tym samym i człowieka. Kultura skierowana przeciwko naturze staje się antykulturą.

Omawiane sympozjum „Substancja-natura-prawo naturalne” zostało zorganizowane przez przedstawicieli filozofii klasycznej i ten właśnie sposób uprawiania filozofii był wyraźnie widoczny w treści wykładów plenarnych i w strukturze konferencji. Także znaczna część głosów podczas dyskusji w ramach poszczególnych sekcji była próbą pokazania, że filozofia klasyczna dostarcza rozwiązań tam, gdzie zawiodły inne typy filozofowania. Miejsce centralne sympozjalnych rozważań zajęła kwestia metafizycznych podstaw prawa naturalnego. Prelegenci i dyskutanci byli zgodni co do jednej tezy: bez wskazania takich podstaw ani nie zrozumie się, czym jest prawo naturalne, ani nie uzasadni jego obowiązywania. Zauważmy, że nie można oczekiwać respektowania prawa – ani naturalnego, ani stanowionego – bez pokazania jego sensu. Pytanie „Dlaczego powinienem to właśnie?” jest podstawowym wyrazem ludzkiej racjonalności. Odpowiedź natomiast „Bo takie jest prawo” nie wydaje się zadowalająca. W tym sensie filozofia klasyczna chce dostarczyć ostatecznych fundamentów rozumienia i człowieka, i prawa naturalnego.

W ramach filozofii klasycznej można również pokazać, że nie ma konfliktu

między prawem a wolnością. Kwestia ta, jak sądzę, jest obecnie niezwykle istotna. Konflikt ten bowiem często dostrzegają dzisiaj osoby zafascynowane wolnością rozumianą jako możliwość dokonywania niczym nieskrępowanych wyborów. Prawo naturalne jest więc przez nie odrzucane jako zagrożenie dla wolności człowieka. W styczniu 2004 roku Akademia Katolicka w Monachium zorganizowała otwartą debatę z udziałem filozofa niemieckiego Jürgena Habermasa oraz prefekta Kongregacji Nauki Wiary kardynała Josepha Ratzingera. Kardynał Ratzinger zauważył, że powołanie się na prawo naturalne przy wskazywaniu, co i dlaczego należy czynić, w naszym zsekularyzowanym i pluralistycznym społeczeństwie nie jest już w stanie przekonywać, ponieważ idea prawa naturalnego zakładała określone pojęcie natury, które załamało się wraz ze zwycięstwem teorii ewolucji². Znacznie częściej przywoływane są dziś prawa człowieka, co wydaje się nie generować wspomnianego konfliktu. Jednakże i ta próba ustalenia, co i dlaczego należy czynić okazuje się nieudana. Jak słusznie zauważył Joaquin Navarro-Valls, dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej, w wywiadzie udzielonym „Niedzieli”: „[...] gdy mówimy o prawach człowieka, musimy wspomnieć o dwuznaczności tego terminu w dzisiejszym świecie. Nikt nie podaje w wątpliwość znaczenia praw człowieka jako fundamentu demokracji i państwa prawa. Praw ludzkich nie można jednak oddzielić od ich podstawy antropologicz-

² Por. J. Habermas, J. Ratzinger, *Dialektik der Säkularisierung. Über Vernunft und Religion*, Herder, Freiburg-Basel-Wien 2005, s. 50n.

nej, to znaczy sposobu postrzegania człowieka. Prawa człowieka zawarte w Powszechnej Deklaracji Narodów Zjednoczonych z roku 1948 są częścią całości praw, które odzwierciedlają pewną specyficzną antropologię. [...] Dziś jednak rozpowszechnianie się praw człowieka łączy się z pewnym paradoksem. Z jednej strony państwa zachodnie zachęcają, a nawet wymagają respektowania tych praw, z drugiej – nie chcą w sposób racjonalny i obiektywny określić, czym są te prawa. Jeżeli prawa człowieka nie są określane w sposób jasny i racjonalny, jeśli nie mają charakteru powszechnego i mogą być zmieniane na drodze kompromisów politycznych, możemy mówić o zagrożeniu anarchią etyczną³. Krótko mówiąc, ani prawo naturalne, ani prawa człowieka nie mogą obyć się bez metafizycznej podstawy. Próba ugruntowania prawa w wolności człowieka nie zdaje egzaminu – ani teoretycznego, ani praktycznego. W takim

kontekście kulturowym tytuł sympozjum, jasno wskazujący na związki między pojęciami natury, substancji i prawa naturalnego, nabiera szczególnego znaczenia. Wpisuje się w pewien nurt „porządkowania fundamentalnych pojęć”, bez czego trudno nawet marzyć o uporządkowaniu życia indywidualnego i społecznego.

W sympozjum wzięli udział przedstawiciele wielu polskich uniwersytetów, seminariów duchownych, członkowie Polskiego Towarzystwa Tomasza z Akwinu, młodzież i nauczyciele z lubelskich, warszawskich i białostockich szkół ponadpodstawowych. Od początku do końca obrad zarówno aula, jak i sale debat sekcyjnych były wypełnione. Co sprawiło, że filozoficzna konferencja zgromadziła tak wielu uczestników, i to nie tylko profesjonalnych filozofów? Być może współczesny człowiek, zmęczony panującym relatywizmem i nihilizmem, zaczyna poszukiwać stałych punktów odniesienia, które pozwolą mu zrozumieć świat i samego siebie. A to właśnie filozofii – klasycznie rozumianej jako „miłość mądrości” – takie stawia się zadania.

³ *Papieskie wyjaśnianie pojęć. Rozmowa Włodzimierza Rzędziocha z Joaquinem Navarro-Vallsem, „Niedziela” z 25-26 XII 2005, s. 8n.*